SPOSOB
ŁATWY I PEWNY
ULEPSZENIA LOSU
LUDZI PODDANYCH.

W WARSZAWIE
u P. Dufour Konsyliarza Nadwornego J. K. Mci.
i Dyrektora Drukarni Korpusu Kadetow.

M. DCC. XCII.

SPOSOB
ŁATWY I PEWNY
ULEPSZENIA LOSU
Ludzi Poddanych.

Jest rzecz iaſna, ieſt niezbita prawda, że pokąd Lud Wieyſki nie będzie ſię miał lepiey, pokąd będzie nieliczny, biedny i ſłaby, potąd Rzeczpoſpolita nie może bydź mocną. Wſzyſtkie iey okazałe Figury; iuż to Majeſtat Tronu, iuż świetność Prawodawczego Stanu, iuż Miaſt doſtatki, iuż ogrom i ſiła Woyſka, na tym oſadzone ſą poſtumencie,

A ij

Gdy poſtument ieſt ſłaby, wnet go zgniecie ciężar Figury, a ta, im okazalſzą była, z tym cięższą zwali ſię, i rozſypie ſtratą.

Wiek, w ktorym żyiemy, zowiemy wiekiem światłym, wiekiem ludzkości, iakoż krzywdęby światu Polſkiemu czynił, ktoby rozumiał, iż ieſt ktoś tak ciemny, tak wyzuty z ludzkości, że niedba o polepſzenie loſu, rownego ſobie ieſteſtwa; każdy zna tę potrzebę, każdy o ulepſzenie loſu Ludu tego ſtara ſię. Swiadkiem ſą inne dziś niż przedtym obchodzenia ſię z niemi, świadkiem rozſądne wielu Piſma, i głoſy; tylko tu idzie o ſpoſoby i śrzodki, przez ktore możnaby beśpiecznie i pewno, doyść tak zbawiennego zamiaru.

Wielu zapewniaią naylepſzym bydź śrzodkiem uwolnienie ich od Poddańſtwa. Toć prawda, że Wolność, ieſt to dar Nieba, ieden ludzkiego rodzaiu go-

dzien; ależ to słowo, Wolność, iak ieſt powſzechne w ſwym brzmieniu, tak zrozumienie iego ieſt arcy trudne. Mało ieſt oſob, ktorzy iego znaczenie poymuią. Doświadczenie nas uczy, że, lubo człowiek, ieſt do wolności ſtworzonym, lubo znaleść w ſwym rozumie powinien dobrego iey użycia prawidła, atoli bydź zupełnie wolnym nie może; przeto każdego związana ieſt wola, wſzyſcy ieſteśmy poddani. Doświadczenie uczy, że to ſzczególnie poddańſtwo, ta niewolność, pomnaża i utrzymuie rod ludzki, i czyni go nad rodzaie zwierzęce ſzczęśliwſzym; doświadczenie uczy, że tylko to rod powietrzny, rod leśny nie maiąc własności, niemaiąc beśpieczeńſtwa, cieſzy ſię za to wolnością.

Tak to ieſt: każdy porządek, każdy rod, zakreśla wolności granice, ktorych przeſtąpić nie wolno, a zatym ieſt

aktualną niewolą, a bez porządku, bez fubordynacyi, żaden Kray, żadna fpołeczność oftać fię nie może. Chcąc oddzielić *moie* od *twego* chcąc utrzymać fwoię oddzielną własność, fwo e ocalić beśpieczeństwo, muli bydź fkrępowana na wzajem wola. Tę prawdę uznały wfzyftkie Narody, przeto we wfzyftkich każdy człowiek, wyzuł fię z fwoiey woli, i każdy uczynił fiebie iakiey władzy poddanym. Sułtan, wzor wygorowanego Defpotyzmu, wyżfzy nad wfzyftkie świeckie Prawa, ieft poddanym Prawu Religii. Wfzyfcy Monarchowie, w dobrze urządzonych Monarchiach, poddani fą Prawom fwego Narodu. U nas Stan Szlachecki z Senatem, poddani fą Prawu, ktore na fiebie i na Kray cały w fwych Reprezentantach ftanowią. Ta władza dofyć na ten Stan ieft mocna, bo maią dofyć światła, i dofyć czafu poznać: że Ich

wolność naywięcey tylko na wyborze swoich do Prawodawstwa Reprezentantow zależy; że zbior wybranych światteł, w Prawodawczey połączonych Swiątyni, dokładniey, niżeli ktore poiedyncze światło, wyiaśnia potrzeby Narodu; że Prawo w tym połączonym utworzone świetle, przezorniey exystencyą Narodu, i iego wolność zapewnia; że temu Prawu przez siebie, bo przez swoich wybranych utworzonemu, bydź chętnie posłusznym, iest to kochać twor własny, i szacować swą wolność; że naganiać Seymowe Ustawy, iest to czynić samym sobie hańbę i czynić zwrot winy złego wyboru, na siebie; że przeciwić się Prawu, iest to rzucać się w odmęt Anarchii, zkąd się wylęga Despotyzm; zgoła że szczęśliwych, dobrze zrozumianey wolności skutkow, niewięcey spodziewać się można, iak tylko w miarę uszanowania Prawa, i posłuszeń-

ſtwa iemu, w miarę podległości uſtanowionym mocą Prawa Zwierzchnościom. Ten Stan, że zna te prawdy, przeto doſyć mu ieſt, bydź tey władzy poddanym; ta władza doſyć nań ieſt mocna, do utrzymania iegoż w karbach powinności.

Stan Mieyſki zna, że rożnica Stanow, ieſt dla wſpolnego Dobra, że im więcey rożnych Stanow do Rady, tym pewnieyſza niezgoda; że niezgoda truie i wywraca powſzechne Dobro. Przeſtaie tedy na tych Prawach, ktore Stan pierwſzy dla ſiebie i dla nich ſtanowi, i ta władza, dość na ten Stan ieſt mocna, bo rownie doſyć ma światła i czaſu poznać że iego wolność zależy na poddańſtwie, i poſłuſzeńſtwie Prawu, wpatrywać ſię w Prawo, poznać czego chce a co zakazuie i pełnić wolą Prawa.

Ale Lud Wieyſki, zbyt ieſt liczny, i bez oświecenia, iego powołaniem ieſt

uprawiać rolą, cały tedy wzrok iego wlepiony ieſt w ziemię, a nayczęſt ze przebycie, z domowym zwierzęciem; nie ma dosyć czaſu uczyć ſię Prawa, nie ma dość oświecenia poznać wolą iego. To prawda że i w tym ſtanie rodzą ſię ludzie z talentem, ale nie czyni ſię temu talentowi krzywdy, gdy go ſię radzi użyć do roli. Większego talentu potrzebuie rolnictwo, niżeli ktory Artyſta; temu tu, waga, liczba, i proporcya raz dobrze poznane, ſą doſtatecznym do udziałania ſztuki iego prawidłem. Ale rolnik, iako żaden rok nie ma pewney i rowney pory czaſu, a każda odmienna pora ciągnie za ſobą odmienny w licznych obiektach ſkutek, tak przy każdey takowey odmianie, w ſamym rozumie, przemyśle, i doświadczeniu ſwoim nowego, bez żadnych ſtałych prawideł muſi wyſzukiwać ſpoſobu. O-

wſzem, więcey rozumu potrzebuie rolnik, niżeli mniemana Filozofia z xiążeczek; ten tu ma doſyć, aby umiał czytać, a lubił dość gadać, bo iego rozprawianie częſtokroć bardzo mało waży: lecz rolnik czego ſię ima, i co tylko wykona, to za ſobą pewny zyſk, albo ſtratę ciągnie. W tey praktyczno Filozoficzney nauce, tylko przez ciągłe doświadczenie, dozor i pracowitość poſtępować można. Im takich Filozofow świat będzie miał więcey, tym będzie ſzczęśliwſzym; Filozofia z xiążeczek ztrudna ieſt doyrzałą, a owoc niedoyrzały, zawſze ieſt trucizną. Niechay ſię Szlachcic w nauce rządzenia, ſyn Mieyſki w rękodziełach i handlu, a ten Stan wieyſki w dobywaniu, i uprawie roli wydoſkonalaią, a w ow czas każdy talentu ſwego, przyzwoicie na ſwoie i publiczne Dobro użyie. Lud ten nadaną ſobie wolnością, prędzeyby ſię-

bie i swego Pana zgubił, niżeliby się z niey, mądrze korzystać nauczył. Chcąc z niey mądrze korzystać, musiałby wprzod rolą porzucić, i tyle łożyć czasu na wyszukanie światła, ile dziś doskonali łożyli. Ktożby przez ten czas Chleba z roli dostarczał?

Uwagi światłego Posła, dobrego Obywatela, J. W. Zaleskiego, w Relacyi o Buntach Ukraińskich, Nayiaś: Stanom przełożone, służyć nam do wszystkiego wieyskiego Ludu, za przestrogę powinny. = Kozacy (mowi ten doyrzały Polityk) „lud żadnym niepodlegaiący „przepisom, ani umieiący panować, ani „cierpiący bydź panowanym, lud obłę„dami skłonnościow rządzony szukał „zwierzchności, i w tym momencie gdy „ią uznawał, z niey się wyzuwał. = „Postrzegła Rzeplta, że wolność nawet „z własnościami Osad nadana, chcąc „ich w przywiązaniu i wierności zacho-

„wać nie służyła do skutku, rozwiozłość „stawała się skutkiem wolności; mo„cnych trzeba prawideł, ktoreby zdo„łały utrzymać w granicach wolność, „takich mieć nie może pospolstwo, ia„kim byli Kozacy: Doświadczenie nau„czyło potrzeby, żeby ich pod Zwierz„chność, między licznych podzielić Dzie„dzicow, a wolność zamienić w podle„głość; tak ten, ktoremu ich podle„głość przynosiła pożytki, strzegł ich „narowow, ktorych dopuszczeniem, „mogłby sobie utracić swoie bespieczeń„stwo, i swoie pożytki. Ten sposob przer„wał niepokoy i odiął buntowania się „łatwość.

Otoż są uwagi, samego dochodzące zrzodła, z ktorego wypływa panowanie mnieyszey liczby ludu nad większą. Natura tworzy rod ludzki, Bog światła, i talenta wlewa; czemu nie rowne? nie wiemy, to wiemy że nie rowne. A

my podług tey nierowności urządzać się musiemy; ta przyczyna podzieliła cały świat na Stany: ow rządzić, ow handlem i przemysłem pomagać, ten z uprawy roli chleba dostarczać ma talent, wszyscy dla wspolnego swoiego na wzaiem dobra. — Spekulacye często nas zawodzą, doświadczenie naypewnieyszą drogą prawdy prowadzi, tego się trzymaymy; niech ten lud iak iest w podległości zostanie, niech mu nie będzie wolno, wałęsać się i włoczyć, niech nie będzie wolno z Panem swoim pieniać się.

Co do wolności odeyścia od iednego do innego Pana; iest to Proiekt, w tey ułożony myśli, że chłop Prowincyi Wielkopolskich, skąpo i mniey żyznego maiący gruntu, przeniesie się w Prowincye Ruskie; nayprzod: nie iest to dość gruntowny Polityzm, chcieć lud z Prowincyi rządnieyszych przeprowadzić w nierządne; ten sposob pogor-

ſzyłby los iednych, nie polepſzył drugich. A potym mamy a doświadczenia, że nie ieden ubożſzy Szlachcic uwiedziony i gruntow żyznością, i wyſokim procentem, tam ſię przenioſł, aliści krotko pobawiwſzy powrocił do mniey żyznych, mniey korzyſtnych, lecz lubych ſobie z innych miar ſtron ſwoich.

Bydżby to mogło, że lud chcąc okazać ſwą wolność, i powziąwſzy ulepſzenia loſu ſwego nadzieię, tam, i znowu tamten na wzaiem ruſzyłby ſię Hordami, a wnet każdy do pierwſzych ſwoich ſtęſchniwſzy ſobie ſiedliſk, wracałby ſię na powrot. Co za odmęt! iakie kupy włoczęgow, iakie opoźnienie w Rolnictwie! i ztąd nieprzeliczone ſzkody. — Gdy ſię to piſze, pewny Dziedzic, nadaie w kilku wioſkach, Polſkim chłopom wolność; to ieſt: każe im wyniść ze wſiow, a te podzielone na Chuby, Niemcom rozprzedaie. Płacze lud

ubogi, na ten dar wolności, ktory go i dawnych iego siedlisk, i chleba pozbawia. Ciekawość iest, czyli ci ludzie los swoy polepszą, i pomnożą użyteczną Kraiowi ludność, czyli też tylko powiększą liczbę, szkodliwych sobie i kraiowi włoczęgow, iakich dotąd nayięcey z wolnego ludu widziemy; luboć targ dotąd nie doszedł, bo zagraniczny nie zapłaci tak drogo doprawioney roli, iak się dziś w naszych kupnach szacuie.

Nigdy się przekonać nie mogę, aby Narod wolny, z dziewiąciu Millionow nie mogł się uczynić sam w sobie szczęśliwym; aby z dziewiąciu Millionow Kraiowego ludu, nie można wyciągnąć siły na odparcie chcących mu szkodzić starczącey; aby potrzebnym był napływ obcych Narodow, ciągnących za sobą swoich rodakow, a wypychaiących Polaka Ziomka, z iego Oyczystych siedlisk. Szwecya nie spełna 3. Milli-

ony duſz liczy, a w ten czas tylko bywa ſłabą, gdy ią bezrząd ogarnie, wnet dośyć ſilną ſtawa ſię, gdy ſwoy rząd ulepſza, pewno i u nas tylko dobrego rządu (nie tego napływu i tey zamiany ludu) zabrakło.

Mniemano, że Summy, za Krotoſkie, Połajeſkie, Smilańſkie Dobra i inne od Zagranicznych wzięte, będą na cyrkulacyą w kraiu użyte, lecz co w kray z iedney ſtrony weſzło, to dawno w inną ſtronę zbytek za granicę wyrzucił, a za to, Państwo Pruſkie, Państwo Moſkiewſkie maią w Stanie Polſkim, cząſtki ſwych Stanow, z ktorych Produkta, maiące corocznie z Zagranicy ſprowadzać pieniądze, bez żadnych, za granicę wychodzą; wychodzą i odwieczne Dęby, za ktore rownież żadna nie wchodzi w kray Summa, a tak co miało przybydź w kray pieniędzy, ubywa corocznie. Jeſt na Polſkim grun-

cie

cie, cudza iuż ziemia, więc też z niey cudzi poddani zbieraią pożytki. — Choćby też kiedy ktożkolwiek, z takowego Oyczyftey obcym wyprzedawania ziemi; iakie ofobifte upatrzył pożytki; tedy ieft to zawfze zły frymark: pieniądze za wolność. Dałby fiebie na pośmiech, kto byłby kiedy przymufzonym, fzukać za też fame pieniądze za granicą niewoli: zawfze fwoie potomftwo na ten los naraża. — Wybacz łafkawie, kto to czytafz, trudno fię taić! że ferce tym oddycha życzeniem, aby Polak Chłop, Polak Mieszczanin, Polak Szlachcic, Polak Król, eh! dobry Król Polak! w fwoiey Polfzcze, w fwoiey Oyczyznie, byli fzczęśliwfzemi nad obcych; w tym fzczególnie życzeniu, w tey fzczególnie nadziei z chęcią opłaca Podatek, z chęcią przy zbyt miernym maiątku fłuży Publiczności bezpłatnie. Szczęście zagranicznego ro-

wnie nieintereſſuie, iak iego nieinteressuie ſzczęście Polaka. W ten czas Rzym upadł do reſzty, gdy iuż mało Rodaków więcey obeymował obcych, ktorych nie był Oyczyzną. —

Czyniąc zwrot do wzmiankowanego Projektu, uwolnienia Poddanych; nie bez fundamentu wnoſić ſobie można, że iak byłoby źle, nadać im wolność odeyścia od ſwego i ſzukania innego podług ſwoiey woli Pana, tak źle byłoby niemnieyſze pozwolić im pieniać ſię z ſwym Panem.

Wolność pozywania ſwoiego Pana w iſtotney lub przywidzianey krzywdzie, nadęłaby hardością wieśniaka, uczyniłaby go krnąbrnym i nieposłuſznym, w iſtocie zaś, byłaby nieużyteczna iemu, niedoſyć mocna na Pana, a Publiczności groźliwa.

Nieużyteczna dla Chłopa, niedoſyć mocna na Pana, bo wſzakże widziemy

że i Szlachcic z Szlachcicem częſtokroć niewſkora, więcey ſtraci niż wygra, gdy ſię z nich ieden obierze, w maiątek lub obrot mocnieyſzy; czegoż ſię ma ſpodziewać ubogi z maiętnym, Chłop ze Szlachcicem, poddany z ſwym Panem, w ſądzie Szlachcica, maiącego poddanych. W Staroſtwach miał wolność Chłopek Krolewſki, pozywać Staroſtę, to ieſt nie ſwego Dziedzica, lecz dożywotniego Dzierżawcę, z trudna iednak ktory na to ſię odważył, bo odważywſzy ſię, zbiedniał. Nie to ieſt: co los Chłopow Krolewſkich, czyniło nad dziedzicznych lepſzym, to ich biedziło, i nie ieden ſtał ſię bezkarną zemſty Staroſty ofiarą; co ich ſtan czyniło lepſzym ieſt to: że Staroſta z rol ich nie zrzucał, dworſkich niewprowadzał pługow, biednemi ręczniakami nie partał ſię; ieżeli ſię ktory na to odważył, to

też i ludzi zbiedził, i ſam mało korzyſtał.

Wolność pozywania byłaby Publiczności grożliwa; gdyż z przyczyn dopiero rzeczonych, nie poydzie chłopek do ſądu tylko z uprzedzeniem w ſwey myśli, że muſi przegrać, przeto choćby ſprawa iego tak poſzła, iak ſłuſzność każe, gdy atoli nie tak, iak on ſobie założył, będzie to miał za krzywdę wartą rozpaczy, i ſłuſzna wypada obawa, aby pierwſzy takowy pozew, nie był z determinacyą rozpaczaiącą, to ieſt: aby nie był haſłem do buntu. Powie kto, że w Staroſtwach mieli pozywania wolność, a nie było podobnego przykładu; nayprzod: dopiero ſię mowiło, że mieli wſtręt zaczynać z Możnym, dziś Staroſtwa poyść maią i między ſłabſzych, potym: dziś Francuzow i Brabantow haſło: Vivat wolność, vivat ro-

wność! ſzerzy ſię aż nazbyt, i przewrotnych ludzi tyſiące, nieprzeſtaną oſobiſtych tego haſła ſzukać korzyści, oſobiſtą dumę i wynioſłość podſycać, choćby im przyſzło we krwi zwiedzionych brodzić. Co do wolności: Nie pracować, zamożnych niſzczyć i rabować' to proſtota ciemna, bydź mniema wolnością. Co do rowności, każdy ſobie wroży, *ero ſimilis altiſſimo*, każdy unika Chrześciańſkiey; *factus eſt ſimilis hominibus.*

Niewiem czyli ſię nietrzeba zaſtanowić i nadtym: 1mo. Przykrość Podatku 10go groſza i innych, ieſt oſłodzona pomnożeniem Woyſka, i Cywilnych Urzędow, co czyni zwrot tey ofiary do Szlacheckiego i Mieyſkiego Stanu, bądź w Militarnych bądź w Cywilnych Urzędach ſłużącego Oyczyznie; 2do. Złożenie w Ręku Krola Władzy wykonawczey, uczyniło malkontentow wielu; ależ, ſą to powſzechnie ci tylko, kto-

rzy ſię doznawali zawſze, bydź wyżſzemi nad Prawa. Więcey ieſt, ktorzy ſię cieſzą że i na możnieyſzego znaydą ſprawiedliwość. 3tio. Dźwignienie Mieyſkiego Stanu, rownież niepodchlebia Przemożnym, ale kontent ieſt Mieſzczanin, z odzyſkanego zaſzczytu i ſwobod, kontent ieſt i ubożſzy Szlachcic, że mu nie będzie ohydno, przyiąć Mieyſkie, bez utraty Szlachectwa, i ſzukać w nim ulepſzenia loſu ſwoiego; aż dotąd oba Stany wielbią Konſtytucyą i Seymowe Uſtawy. Nie wielka ieſt, acz niebeſpieczna malkontentow liczba, chybaby ią to teraz pomnożyły Staroſtwa, lecz też znowu ieſt wielu, co ſię z nich cieſzą. — Ale, dać wolność Rolnikowi, odeyścia gdzie on chce, co nigdy ſtaćby ſię bez ſzkody w rolnictwie nie mogło; dać mu wolność Proceſſu z ſwym Panem, coby iego i Pana niſzczyło, to mogłoby zbyt nagle

liczbę malkontentow pomnożyć, i zrobić zamieszanie, na ktore bezwątpienia czuwa nie ieden, bo ktoryż kray tak iest szczęśliwym, aby mu zbywało, na chciwych z zamieszania korzystać?

Bądźmy przekonani, że nie to naszych biedzi Poddanych, iż nie maią wolności chodzić z mieysca na mieysce, szukaiąc sobie dogodnego Pana, a potym z nim się pozywać; toby rownie Dziedziców, iak i onych zbiedziło. Ale szukaymy pilnie, co go to tak ciśnie? że większa część iego mitrężna iest, i słaba, a z nią cały Naród bez-silny. — Większa część: gdyż Bogu chwała! znaczna część Ludu tego, ma się w swym stanie dobrze, nierownie lepiey, niż wielu Szlachty, i Mieszczan, chociaż to wolni.

Dwa szczególniey sposoby stawiaią się w myśli, ktore tak są nieznaczne,

i dawnym zasłonione zwyczaiem, że stokroć myśl one pominie, niżeli się zastanowi nad niemi; przecież one to istotnie podkopuią Fundament, na ktorym stanu Wieyskiego zasadza się dobro, a przez ten podkop, i ten stan, i My na nim wsparci, osłabieni, pochyleni, czekamy upadku, — tak właśnie iak owa część wspaniałego (JO. Xiążąt Radziwiłłow) Pałacu, ktorego całość sztuką i nakładem poźnym była poświęcona wiekom, a gdy domownicy, przez duży lat przeciąg w sklepach z pod fundamentów podbierali piasek; nieznacznie, niepostrzeżenie, bez myśli, bez pracy, gołą podkopana ręką w swoich zagrzebła się gruzach. — Oto: Kontrakty z Zydami o propinacyą, wzwyczaione na Rusi, oto: nieuważna oszczędność gruntu dla osady w Prowincyach innych, są tym rzeczywistym Dobra Ludu Wieyskiego podkopem.

Co ſię Ruſi dotycze: tam o Rolą nię ſkąpo, przeto iey dziedzice nie żałuią poddanym. Ma ſobie chłopek kawał gruntu nadany, ktory ſwoim własnym uprawia nakładem; z niego czynſz ugodzony w umowionym opłaca gatunku; z niego czyni Dziedzicowi w miarę iego potrzeb, i ſwey zdolności poſługi. Może ſię chłopek z tego gruntu wyżywić, może niegłodne, zdrowe i rzeſkie, wychować kraiowi potomſtwo. Dziedzic, bez kłopotu, bez azardu na rolnicze wydatki, ma przyzwoite z ſwego gruntu korzyści; wſzyſtko tam, dla Dziedzica, dla chłopa, dla Publiczności ieſt urządzono pomyślnie. — Aliści! przyſzedł nieprzyiazny człowiek, i narzucał między tak wyborne ziarno, gorzey niźli kąkolu! zatruł tak ſłodkie i zdrowe Publiczności źrzodło.

Zydoſtwo z cudzey tylko żyć przywykłe pracy, w ſpoſoby podeyścia i

ofzukań niepoięcie przemyślne, z bałamuctw nawet Talmuda fwoiego fzkodzić Chrześciańftwu za powinność maiące, ciśnie fię do Arędy Karczem. Ofiarą Summy nad wfzelką proporcyą godziwego zarobku większey, wymufza na Dziedzicach kontrakty; zyfkawfzy kontrakt, na to cały fwoy wyfila przemyfł, aby chłopka do piiańftwa wciągnął; doprawia, ofładza zaraźliwy trunek; dolewa hoynie, bo zalawfzy chłopka, przypifze w dwoynafob; borguie śmiało, bo fobie exekucyą długu warował kontraktem; przyrzekł exekucyą Dziedzic, bo go ofada chłopka nie kofztuie. Piie chłop zalany, a iako fam ten nałog, iuż od Oyca zaciągnął, tak też nim znowu zaraża fwe dzieci; gofpodarftwo iego idzie w zagubę. — Przyidzie czas wypłaty, niemafz czym. Sciąga Zyd od Dziedzica exekucyą, warowaną kontraktem. Zabiera chłopu wfzy.

ſtko, i robocze bydło, wyzuwa go z ſpoſobu, ktory miał na rolnicze wydatki, biedzi do ſzczętu! — Tu chłop, w powabny ſpoſob zdradziecko zbiedzony, w złość wpada, i rozpacz! Trunkiem wyniſzczony rozum, żadney nie przyimuie uwagi, czuie tylko, że kontrakt Pana z Zydem, był iſtotnym zguby iego narzędziem; więc na iego mści ſię Autorach; bierze ſię do buntu! a wściekley iego rozpaczy, naypierwſzą Szlachta i Zydoſtwo pada ofiarą. Tak! pieniędzy przez ſpoſob opilſtwa wydartych, przez ſkutek tegoż opilſtwa: bunty, rabunki, i rzezi! czyni zwrot do ſiebie. Tak! pożar Zydowſkiey chciwości, krwią, i wielu niewinnych ulewany bywa. Tak! ludność, nayprzód tamowana nędzą, nadto ieſzcze dwoma rzeziami przeplenianą bywa; iedną grzeſzącą, drugą karzącą.

A gdy to ieſt prawdą, coż w takim położeniu rzeczy przymnożona wolność pomoże? ſkrocić ią raczey należy. Inny ieſt ſpoſob, ktory pomnoży Rodaków, ſprowadzi obcych, zabeſpieczy Dziedziców, wzmocni kraiowe ſiły, to ieſt: Ruguymy z Karczem Zydoſtwo; zakażmy lać na borg, choćby też naypewniey miał zkąd chłopek zapłacić. Nieuwodźmy ſię takiemi zyſkami, ktore nas w ſwoich ſkutkach gubią — Pomniymy na to, że Wieśniacy ſą naſi bliźni; ſtaraymy ſię aby żyli iak ludzie; aby mieli przyſtoyną odzież iak ludzie; aby mieſzkali w domach wygodnych iak ludzie; aby byli uważani iak ludzie. Gdy naſze Panowanie w ten ſię rozciągnie ſpoſob, tedy ich poddańſtwo rownie dla nich iak dla nas będzie ſzczęśliwym: ſpoſob pewny, ſpoſob niezawodny, ieżeli tylko Prawo przyidzie mu na po-

moc. Jakoż to złe, zwłoki niecierpiąca choroba nazbyt się w stronach od Wschodu i Północy kraiu Polskiego wzmogła; ona swędzi, i wyniszcza Lud wieyski, zbyt iest niebespieczna, prędkiego, i tęgiego potrzebuie lekarstwa.

Trzeba, ażeby Prawo skassowało bez zwłoki wszystkie kontrakty, Żydom na szynk służące; aby wszyscy Żydzi ustąpili z Karczem; aby odtąd, nikt nie był muszonym, płacić za ten trunek ktory na borg napił. A ktoby o taki dług nagabał, rownie ma bydź karany, iak gdyby cudzą własność wydzierał. — Powie kto, cożby była za wolność? gdyby broniło mi Prawo, rządzić się w mym Dziedzictwie? Ależ to ludzką zowie się wolnością, gdy mi wolno czynić to, co i mnie, i społeczności moiey godziwy niesie pożytek, a nie wolno czynić to, co i mnie, i moiey społeczności w skutkach swych

ſzkodzi. — To zaś zwierzęcą ieſt wolnością, gdy wolno ſzkodzić, komu ſzkodzić można, wolno ſzkodzić i ſobie. Na toż to ludzie, wwiężuią ſię w ſpołeczność, aby takowey między niemi, nie było wolności.

Bez poſkromienia w tych Stronach piiańſtwa, i zyſkow z piańſtwa, gdyby naylepſze było urządzenie, nic tam niewſkora. —

Co do innych Prowincyi.

W Prowincyach Wielkopolſkich, i innych, daleko przecież inaczey. Zyd tu Karczem nie trzyma; Karczmarz na borg zbyt oſtrożnie leie, bo mu Dziedzic broni; bo nawet puſzczaiąc Wieś Szlachcicowi w Arędę, waruie to Kontraktem, aby na borg nie lano, bo o Dziedzica chodzi, bo Kmiotek ma Dworſką oſadę, a tak, to z iedney ſtrony złe (Pańſka oſada) wychodzi z drugiey ſtrony na dobre; Chłopek ieſt trzeźwy, Pan

na ſumnieniu wolny, Kray w tych Prowincyach buntow i Haydamakow nie zna.

Przeto też większa część Wieyſkiego Ludu, żyią przyſtoyniey i lepiey, niżeli niektory Szlachcic, lub wolny Mieſzczanin. Ma odzież przyſtoyną i ſkładną, z naylepſzego kraiowego ſukna, pomieſzkanie wygodne, lud ieſt zdrowy i czerſtwy, ma liczne dobrze wyroſłe, i rzeźwe potomſtwo, a to powſzechnie tam wſzędzie, gdzie Dziedzic maiętny, i światły, zadawnioney nie zruca, nie rozgania oſady, gdzie Kmieć, lub innego gatunku rolnik, ma doſyć w proporcyą roli, aby mogł z niey utrzymać czeladź od pańſzczyzny, a ſam oddane ſobie doyrzeć goſpodarſtwo.

W tym mieyſcu, myśl ſię zaſtanawia nad tym, co P. Kommiſſya Sandomirſka uważa, w ſwoim P. Kommiſſyi Policyi Rapporcie. „ Rolnictwo (mowi o

„ Sandomirſkim Powiecie) w ſrzednim
„ ieſt ſtanie ; doznana dobroć gruntu
„ ſprawiła, w niektorych tego Powiatu
„ częściach, że Dziedzice fałſzywym
„ uwiedzeni zyſkiem, chłopſkie pola
„ na Dwor poodbierali: a paſtwiſka i
„ łąki poobracali w orne grunta. Z te-
„ go powodu Wſie Nadwiślane niektore
„ nieoſiadłe, a dla niedoſtatku paſzy,
„ przyzwoitego Inwentarza chować nie
„ można. W czaſie żniw zagranicznym
„ zboże zbieraią Ludem, ktorych tam
„ Bandolami zowią, tym zapłata wyno-
„ ſi na iednego, do dwoch Złotych na
„ dzień, a że ich nie zawſze można
„ doſtać, zboże na pniu niſzczeie &c.

Zaſtanowmy ſię nad tą Kommiſſyi Uwagą, boć to połączone światła, więcey obiaśniaią. Wyſtawmy ſobie te uwagi podzielnie:

1. Fałſzywym uwiedzeni zyſkiem.
2. Ztąd Wſie nieoſadne, Inwentarzy mało.

3. Za-

5. Zagraniczni, drogo opłaceni sprzątaią.

4. Nie zawsze ich dostać, Zboże na pniu niszczeie.

Jeżeli to tak iest, tedy 5. Artykuły poniższe, dowodzą prawdę pierwszego, to iest: że ci Dziedzice, ktorzy pozrucali Osadę, a dworskie wprowadzili pługi, są fałszywym uwiedzeni zyskiem, i sobie czynią szkodę, i Publiczność krzywdzą.

Ażeby dociec prawdy, wystawmy sobie dwie Wioski, wcale od siebie oddzielne, i z ktorych żadna z nikąd, nie ma osobney pomocy; obie w dobroci gruntu, w położeniu mieysca wcale sobie rowne, w obuch iest n. p. rownego gatunku roli, na wysiew, około 120. Cwiercionek Oziminy, tyleż Jarzyny, i Ugor.

W iedney, osadził Dziedzic Rolnikow, aby robociznę starczyli, bez dwor-

ſkich pługow, bez naiemnikow, bez komor. — Uważał on, że pora ſiewu na Zimę, naywięcey trudni, i ieſt nayważnieyſza; że gdy zaciąg w 3. tygodniach całe pole przewroci, a zatym, gdy naypoźniey w 4rech, i na ſiew umłoci, i ieſienny nawoz wywiezie, ſiew wſzyſtek przyorze, i wybrozduie, przecznicami opatrzy, zgoła cały ſiew dobrze i dokładnie ukończy, tedy iuż taki zaciąg, na wſzyſtkie pory czaſu wyſtarczy.

Uważał, że Kmieć robi cały tydzień troygiem to ieſt, iednym w 4ro bydła, i dwoygiem ręczno. Że gdy Kmieć tak robiący, ma dobrey roli, na 12. Cwiercionek Leſzczyńſkich wyſiewu Oziminy, — i na tyleż Jarzyny, — z dzieſięć wozow ſiana, opał i paſtwiſko, tedy może ſię utrzymać; że półrolnik mieć powinien wſzyſtkiego na pół, i pół zaciągu; inny Rolnik w proporcyą

tey Osady, ma robić zaciąg. A że nie każdy człek na każdą Osadę iest zdatny, przeto osadził dwoch Kmieci, 4rech Półrolnikow, 4rech Chałupnikow iak mowią bydelnych. Na taką Osadę wydał połowę roli, to iest na wysiew 60. Cwiercionek; — miał tedy iak gdyby pięć Kmieci. — Mogł wysiać w każdych trzech dniach tygodnia, dwadzieścia i dwie Cwiercionki. Oprocz tego miał w tydzień 66. ręcznych, — a tak, uprawić i obsiać, sprzątnąć, omłócić, i przedać, mogł zawsze w upatrzoną porę. —

Takowe urządzenie, nie zdało się drugiemu. Chciał on wszystko obsiewać, i wszystko sprzątać! Mowił on; ieden pług dworski, na 8. Wołow, tyle wyorze ile dway Kmiecie, iedna Kmieca rola starczy na dwa pługi. Osada Parobka, choćby i Rataia mało mię kosztuie. Od zagona pożęcia, weźmie 4. grosze naiemnik, a od młocki we-

źmie dwunaſty obſypany wiertel, to nie wielka ſzkoda....

Z tey nowy wypadało nie wprowadzić tylko półtrzecia pługow, zamiaſt 5ciu Kmieci, i nie ſtawiać chałup, chyba 3. Ratayſkie.

Jednakowoż zważaiąc, że to trzeba i tę rolą uprawić, ktora na Pana zoſtaie, i tę oddzielną, ktora na Oſadę iść miała, tudzież że dobrze rządne Wioſki, więcey do czynienia maią, niżeli zaorać i obſiewać role, — tedy on takową proporcyą bierze: — Jeſt tam (mowi) 5. Kmieci, i fornal ieden. Maią w Załęczu ſztuk 44. roboczego bydła, i nie ieſt to nazbyt, na Folwarczne i Kmiece role, to ieſt na 120. Cwiercionek Oziminy. i tyleż Jarzyny wyſiewu. —

Wprowadzę ia 5. pługow na przeprząg, a że mam drugie tyle bronować, więc wprowadzę i drugiego fornala, a tak maiąc roboczego bydła ſztuk

48. mogę rolę ieſzcze lepiey uprawić. Ma tamten ręcznych 60. na tydzień; gdy ia mam wſzyſtek grunt obſiewać, więcby mi drugie tyle potrzeba, to ieſt: 20. Komornikow i 20. Komornic. Toby koſztowało zawiele! i chałup więcey, niż rolnicza Oſada; przez połowę mieć na Folwark będę, a tę Wieyſką połowę, ſprzątnę naiemnikiem.

W lat kilka możnaby ſkalkulować zyſki, z tey Wieyſkiey połowy. Mowi ſię w lat kilka, bo Wieś z rolniczą Oſądą, idzie co rok w gorę. Wieś, gdzie dworſkie pługi, gdzie ſą Komornicy, idzie co rok na doł. —

Wyſiał na tę połowę (daymy to) Cwiercionek 60. zebrał, niech 5te ziarno — eſt Cwiercionek 300. —

Nota. Bardzo ſię wyſoko, za Rataiami rachuie, gdy 5te ziarno, za Rataiami, ktorym inna nie pomaga Oſada, gdyż dzieſiątą część paſzy niſzczą

Rataie, drugą 1otą niſzczą Komory, przyſiewki, Kowale. A tak co rok, 5ta prawie część paſzy, czyli nawozu, niewraca ſię w rolą, przeto, wiele zoſtawa gruntu, ktory niepamięta nawozu. — Nie z ſamey teoryi piſze ſię, długo tak trzymaną odebrawſzy Wioſkę nie było, z trzech lat pierwſzych w żadnym, ani 4go ziarna. Skaſſowane pługi, za niemi, Komory, Rolnikiem oſadzona Wioſka, więcey niż w dwoynaſob przynoſi pożytku; tyle świadectw, ile ſąſiadow, i ludzi we Wſi.

Tam tylko, gdzie przy Rataiach ſą Okupnicy, lub trocha rolniczey Oſady, to złe nie tak ſię wyſtawia na oko; kradnie ſkrycie te zyſki, ktore nieſie Oſada. Nawoz w kupę ſię mięſza, więc niedoyrzeć, z ktorey ſtrony go brakło. Dogania lud ubogi, iuż to ręczno, iuż bydłem, co pługi zmudziły. Lecz to złe czuie rola, czuie Oſada. Częſto

tam Chłopa, albo proſzą o pomoc, co ieſt ohydą, aby maiętny, proſił biednego o łaſkę, a Chłopek też to zna, że ta zmyślona proźba ſtoi za rozkaz; albo przymuſzaią, co ieſt: wydzierać mu gwałtem iego własność. Praca rąk iego, ieſt iego monetą, za ktorą on ſobie ſwoię żywność, ſwoią odzież, ſwoie ſkłonienie głowy kupuie. Wymuſić na nim dzień (nad umowioną przy Oſadzie) pracy, ieſt to wymuſić iego własną złotowkę.

Wroćmy ſię do rachunku; ma tedy naywyżey gdy Cwiercionek - - - - 300.

Z tych 1mo na obſiew teyże roli idzie Cwiercionek - - - 60.

2do. Na wikt dla 5ciu Parobkow, 5ciu poganiaczy, dwoch przyn: paſterzy, i drugiego fornala, i iednę dla tych kucharkę, po 4. Cwiercionek. eff. - - - 56.

Nota. Gdy niemaſz Okupnikow, i Wieyſkiey Oſady żeby dworſki czeladnik mogł doieść u Oyca, mniey rachować nie można.

3tio. W przyſiewkach, fornal i parobcy wybierą, choćby po 5. Cwiercionek eff. - - - - 30.

4to. Komory, i Kowal, od pługa po kopie, wezmą kop. 30. z świeżego nawozu, choć po 2. Cwiercionek. eff. - - - - 60.

Tymże w ziarnie, kośne i rydlowe Cwiercionek. - - - 5.

5to. Te 300. Cwiercionek omłocili draſzkowie wzięli. - - 25.

Wyſzło Zyta Cwiercionek. 236.

Jeźli to ſą Rataie, (iakoż ciężko Dworowi, nie maiąc Wſiow innych, dobrze oſadzonych, tyle wyſtarać czeladzi) tedy i

ci mniey nie koſztuią. — Zoſtało więc na przedaż, choćby 70. Cwiercionek, Rachuiąc po Zł. 10. (lecz dziś ieſt po 8.) wynoſi Zł. - - - - - 700.

Z *Jarzynnego* na pół płonnego pola, gdy ſię odeymie 250. Zagon roli gnoyney, na komorne i kowalſkie przyſiewki; — gdy ciż ſami ſwoie kopczyzny, parobcy ſwoie przyſiewki, albo Rataie ſwoy dzieſiąty mędel wybiorą; gdy ſię wyżywi czeladź; gdy przez cały rok na drugie fornalſkie ile przy cięzkiey bez pomocy pracy, wyda ſię obrok, gdy ſię ukarmią na okraſę dla tylu czeladzi, wieprze, pewnie reſzta wynidzie na obſiew, ale rachuymy przez połowę, co miał z Oziminy, niech Zł: . . 400.

Więc tedy z tey połowy ma zyſku zł: Pol: . . . . 1100.

Pewnie co na tę połowę z Inwentarza kalkulować będzie? toć to ieſt; że pożytkowego, mniey on trzymać może, niż ow przy oſadzie. Przeſzło 50. Wołow (muſi bydź kilka od przygody) przy tym drugie 4. konie, ieſt to co żywić! Nie tęgo ſię zebrało, piąta część paſzy odeſzła na ſtronę; nareſzcie gdy co naylepſzą trzeba Inwentarzom dodać, nie ma kto młocić, Bandos zarobiwſzy przez lato, pilnuie kominka przez zimę; — przyidzie on młocić, iak zaś będzie ciepley.

Obrachuymy pieniężną względem tey połowy expensy.

1mo. 5. Parobkow i Fornal, na świętoiankę i myto wybrali	Zł:	130.
Siedmiu chłopow, i kucharka, a fl. 36. wybrali . . .	Zł:	280.
Płotno, oley, ſol, kuchenne naczynia, niech będą z reſztow. Jarzyny.		

2do. Wozow w podworzu aby 4. żeby czasem można woły oderwać gdy pilniey. Jeden z kowalem, żelazem a fl 50. Zł: 200.

Pługow 5. Radeł 5. żelaza do nich, a fl. 20, . . . Zł 100.

Brony, śle, gerzemka, postronki, bydelniaki, smoła, naym. Zł: 200.

3tio. Z tylu Wołow, musi przez rok co wypaść; rachuymy że każdy po roczney pracy tańszym iest. zł: 5. wynosi na 44. Zł: 220.

Koni 4. (w drugiey fornalce) muszą przez rok bydź tańsze, (ieźli bez decessu) naym: czer: zł: 1. . . . Zł: 70.

4to. Ręczna robocizna, tylko wymiarkowana, na Folwark, ta druga połowa sprząta się Bandosem, rachuiąc 4. grosze od

zagona żyta, 4. od jarzyny :
Wybierze bandos naymniey Zł. 400.

Summa pewney widoczney Expensy . . . Zł. 1500.

Gdy się te wszystkie Punkta z uwagą roztrząsną, tedy się uzna, że stracił on na tym co miał rozdać osadzie; traci ieszcze z osobna na swoim Folwarku.

Tamten: choć mu zła pora czasu, w pierwszych 3. dniach tygodnia uprawę roli spoźniła, to w drugich 3. dniach dogonił. Chłop iego nie zniszczony, ma oprocz pańskiego, cożkolwiek swego bydła, więc Panu i sobie zrobił.

W żniwa, maiąc swoich ludzi, pilnował z niemi na czasu porę, sprzątnął, i wcześnie i sucho.

Na siew ręczniacy dostarczyli cepami, nawoz iesienny krotko wozow 11. zabawił, więc i siewy ukończone wcześnie; tak się ułatwiwszy, pilnował na targi, przedał gdy było drożey.

Ten tu przeciwnie: Bydelna robocizna w ten czas mu ſtarczy, gdy dobra pora ieſt co dzień, a gdy ſię co opoźni, iuż nie dogoni. — W żniwa zawiodł naiemnik, gdy była pogoda, bo ſam ſobie ſprzątał, lub innemu kto mu drożey zapłacił; przyſzedł, gdy iuż znacznie wykruſzyły wiatry, gdy ſloty naſtały, ztąd w ziarnie ſzkoda, paſza niebeśpieczna, zatruie Inwentarz. — Siewy raz czekały za ziarnem, drugi za nawozem, czaſem opoźniły ſloty, poźno ſię zaſiało.

Ten bywa powſzechny ſkutek Dworſkich pługow: zaſieie ſię dobrze, ieźli przez rok cały, trwa dobra pora czaſu. Urodzi ſię na tych przynaymniey gruntach, ktore pamiętaią nawoz. Sprzątnie ſię iakożkolwiek, ieżeli aby w ten czas pogodno, gdy ſprzątnęli drudzy. Ale też gdy tak ieſt wyśmienita, roku całego pora, w ten czas bywa powſzechnie tanio. On przeda tym taniey, bo

nie w ten czas kiedy chce, ale kiedy może, lub gdy go Bandos, albo inna rolnicza przymuśi potrzeba. — Gdy zaś są w roku czasy przeszkodne, raz spozniona robota w roli, dogonić się nie może; licho się uprawi, często nie dosieie, pozno z wielką szkodą się sprząta, popłata w ten czas iest dobra, ale niemasz co przedać.

Oprocz Zboża, ma tamten, inne korzyści: zamiast Wołow 50 zamiast drugich 4. koni, na ktorych ten traci, trzyma on krow choćby 30. z ktorych ma pożytek. — Zmudną koło lnu pracę odbędzie Osada, weźmie groszyk za gotową przędzę. Czynszem drobiazgowym do kuchni przyłoży się Osada. Wieyskie podymne w całości opłaca. Pola rowami, wieś snopem i wałem opatrzy. Drzewa dowiezie, krescencyą bez kosztu, i w porze czasu wywiezie. Budynek podmuruie, oblepi, poszyie.—

A co naywięcey niesiemu korzyści, iest to: że z iego strony i paszy, nic nię idzie na stronę, przeto cały iego Folwarczek doprawiony nawozem, obfity i w snop i w plon dostarcza mu pożytek. Rolnicze wydatki nic go nie kosztuią, nie zna co to mozoł z czeladzią Porządna Wioska, miły z zaletą Kraju, czyni przeieżdżaiącym widok.

Ten biedzi się z swoią czeladzią, i ze swemi Wołami, a cokolwiek, czy ku wygodzie, czy ku ratowaniu swoiey wsi chce począć, szukać musi do pomocy Bandosa, opłacać się tak, iak Bandos zechce.

Tam nareszcie, są Rolnikow dziatki, rzeźwia i ochocza Młodzież, idą do karczmy na niewinne uciechy, a tak i z karczmy (choć bez opilstwa) ma profit. — Tu dla kogoż karczma? biedne komory! mało i nędzna młodzież! nie ma tam w czym iść, i o czym. Więc

i dworſcy iego parobcy, tam nioſą ſwoy przyſiewek i myto, gdzie ſą rolnicze corki, dobrze przybrane, i rzeźwie dziewuchy.

Pewno tamten z połowy Roli ma w dwoynaſob więcey czyſtego pożytku, bez znędznienia ludu, a niżeli ten tu, z ſwemi komorami, z ſwoią czeladzią, oſobliwie gdy Okupnik lub Rolnik, ani mu iey doſtarcza, ani dożywia. — Słuſznie Pr: Kommiſſya Sandomirſka mowi: ża fałszywym ſą uwiedzeni zyſkiem, ktorzy pozrucali Rolnikow.

Co do drugiego: *Przeto wſie ſą nieoſiadłe*, można dodać; gorzey niż nie ludne! gdyż tam tak lud ieſt biedny, iak gdyby w mieyſcu karania, albo w takim Szpitalu, ktory nie ma funduſzu.

Niech ſię zaſtanowi ludzkość, nad tym życia ſpoſobem, ktory ma wieyſki ręczniak, za dworſkiemi pługami! ieſt to powſzechnie, albo chałupnik, ktore-

mu

mu tak mało, i to płonney nadano roli, że z niey ani siebie ziarnem, ani bydlęcia paszą wyżywić nie zdoła, albo komornik co bierze na Rok 6. mędeli żyta, ma drugie tyle z Jarzyny, i ogrod warzywny. — Prześ: Kommissya Policyi, wymierza na żywność i odzież, iednego dziada w Szpitalu 280. zł: i iest to iak naymniey; komornik na siebie, żonę i dzieci, gdy żyto płaci (iak dzisiay) Cwiercionka zł: 9. nie ma stałego funduszu ani sto zł. — Mowiemy: nie robią tylko 3 dni, mogą sobie w drugich 3. dniach zarobić, ależ w żniwa robią więcey, a w inną porę czasu, nikt go nie naymie. — Z czegoż tu żyć! i z żoną rok cały? z czego żonę i siebie przyodziać? czym dziecko od piersi odsadziwszy używić? czym nareszcie poszyć i zaratować tę chatę, w ktorą go wsadzono? głodny, nie ma do niczego ochoty. Chałupy sam nie zaratuie, bo

ſłaby, Pan mu nie pomoże, bo mu zawſze ludzi do roboty braknie. On ſnopka nie wſzyie, bo go ſpaſł bydlęciem, ieźli ie ma, albo na ſol przedał. nie maiąc bydlęcia, i żadney okraſy. Pan mu go też nie da, bo ma wielki rozchod. — Mieſzka w puſtkach nieborak, z nim nędza i zimno, na głowę mu ciecze, ſwędzi go zaduch i zgnilizna.) On ſtary wytrzyma do czaſu, ale dziecko młode, ſłabe, muſi umierać, a ktore ſię uchowa, tedy zazwyczay liche, i leniwe, bo matka uległaiąc mu, że częſto głodne, nie wzwyczai do pracy.

Tey tedy części Ludu, coż pomoże wolność! — Chleba oney trzeba nie wolności. Tym ktorych powołaniem ieſt ziemię uprawiać, nas i ſiebie przy nas z uprawy roli żywić, nie załuymy iey tyle, aby i na ich wyżywienie ſtarczyła. Użyteczniey, i beśpieczniey ieſt nadać im rolą, a niżeli nadać im wol-

ność; żaden w ten czas o wolność włóczenia się dbać nie będzie. ile gdy doświadczy, że każdy Rolnik, maiący swoy chleb, nie ustąpi mu mieysca, a każdy Pan, maiący swoią wystarczaiącą osadę, niedba o włoczęgę.

Tu: czy lepiey dać swemu chłopu Inwentarz? czyli obcego z Inwentarzem przyimować? — Jak dzisiay drogi iest zagon, trudniey, lecz użyteczniey, nadać swoy Inwentarz = bo ktory, swoy ma inwentarz, ten mniey zechce robić, a tak chcąc z obcych mieć robociznę starczącą, przyszłoby im rozdać dwie części gruntu, a dopiero zcią zostawić na folwark, bo obcy kiedy mu się urbi, to się chce odmienić, i zawsze iest zuchwalszym, przy swym Inwentarzu. Odmiana zaś bydźnigdy nie może, bez zatrudnienia i szkody, bo mało mamy ludzi, ktorzyby się na swoy zdobyli, a gdzieżby się ci ubodzy podzieli? bo gdy się

ſwoiemu raz nada Inwentarz, aby tylko tak umiarkowanie nadać mu rolą, żeby go wyżywił, i tak mierny zaciąg, aby go nie zniſzczył, i żeby miał czas ſwego goſpodarſtwa doyrzeć, tedy nieśmiertelnym bydż może. Jle gdy ſię zapewni, że co ſobie przyrobi to iego, że zaciąg powiękſzanym nie będzie, bo nareſzcie zawſze więkſza podległość, zawſze oddalona przyczyna buntu.

Co do Punktu 3go: *Zagraniczni, drogo zapłaceni Bandosy zboże sprzątaią*, pewno i omłacaią. — Czy małaż to dla Kraiu ſzkoda? czy nie pożyteczniey, i przyzwoiciey, aby ſię Lud ſwoy Krajowy, ſwoy człowiek poddany, tą miarką żywił, za ten groſz przyodział? ktore zagraniczny wywlecze. Mała to rzecz względem iedney wioſki, lecz w okoł pogranicza, krocie lub Million wynieſie.

Nareſzcie, co do 4go: *Nie zawſze naiemników doſtać, zboże na pniu niſzczeie,*

Ten muſi mieć ſkutek, iak ſię rzekło wyżey, kto ſię na naiemnika ſpuſzcza. Otoż piękna korzyść! nienazbyt ſię obrodziło, na licznych, ale płonnych zagonach, ieſzcze i tego część znaczna dla ſpoźnionego zebrania, w polu ſię pſuie. Właśnie iak gdyby zazdroſny chciał mowić: ani mnie, ani tobie!

W Dobrach Poiezuickich, iuż ſię to złe wkradło, złudziły doprawione przez chłopkow role; teraz gdy za dworſkiemi pługami płonieią, gdy ſię chłopek rozchodzi, Poſſeſſor dłuży ſię Skarbowi, zbiednieie i chłopek i on, ieżeli nie przywroci oſadę.

Te ſą dwoie złe, ktore niſzczą Lud wieyſki: kontrakty o Propinacyą z Żydami, i poodbierane na Folwark role. — Są iak owa choroba, ktora nieznacznie odbiera ſiły. Nie zaraz uśmierci, ale tak wyniſzczy, że ſię człowiek do

niczego nie zda. Wſparty na takiey ſile Narod! iakże mocnym bydź może?

Powie kto: iednak i za granicą ſą dworſkie pługi, prawda, ale tam okupnicy cożkolwiek przecie folwarkowi pomogą, — a do tego, coż ma czynić Szlachcic nieborak? ſwoich ludzi nie ma, wſzyſcy we wſi ſą zdawna okupni rownie iak on wolni; — boć to podobno tak ieſt na całym świecie, że gdzie lud wieyſki, ma mniemaną wolność, tam i on, i żaden w żadnym ſtanie człowiek, nie ma wolności. Jedno tam z dwoyga, albo odmęt Anarchii; iakiego nam Francya dziś wyſtawia przykład; albo Abſolutyzm, w ktorym ieden ſtanowi wſzyſtko, ieden rozkazuie wſzyſtkim.

Konſtytucya Francuzka, ieſt ſam wyciſk wygorowanego dowcipu, warta ieſt, Wolterow, Rouſſow, Mirabow, Raynalow, i im podobnych. Jeżeli ieſt pod ſłońcem Narod, z ſamych takich

Mędrcow złożony, przedziwne w nim czyniłaby ſkutki: pewna tam wolność, z iaką oni piſali; pewna rowność, iaką oni cierpieli, pewna zgoda i iedność iak ſię zwykli zgadzać Literaci. Chybaby to pług a Korona, (ktory z nich czego, miałby ſię chwycić;) mogłaby ich porożnić.

Ale gdzie iuż ſą w ſpołeczeńſtwie Milliony ludzi, rożnego przyrodzenia, ſkłonności, talentow, rożnego iuż Majątku, i na rożne podzieleni ſtany, ztąd rożnego wychowania, i rożnego myślenia ſpoſobu, nie dopiero, ale od wiekow do tey przywykli rożnicy, tam pewno iednoſtayna wolność, iednoſtayna rowność udać ſię nie może; tak przynaymniey wnoſić ſobie pozwala, proſte przyrodzone światło, tak każą wierzyć dawnych Rzeczypoſpolitych przykłady.

Pokąd ktory Narod mniey liczny, nie woiował iak tylko ze zwierzem, kopał ſo-

bie niwy, ftawiał fzałase i chaty, potąd mogł rowną cieszyć się wolnością. Gdy zaś w nim iednych ochota i praca, drugich lenistwo i gnuśność, w majątkach poczyniły rożnice; iednych męstwo, odwaga i zręczność, odparły naiezdne Sąsiady, Narod swoy od ich zastoniły napaści, ziednały publiczności spokoyność, a onym szacunek i sławę, plonem z nieprzyiacioł wziętym, ich pomnożyły imienia; innych przemysł zabiegi i praca, dostarczały i onym i powszechności Rękodzieł i potrzeb, iuż to do wygody życia, iuż do ozdob Kraiu służących; a innych na reszcie, niewięcey iak do uprawy roli, i bydląt uchowania sposobność, i to ieszcze do niczego niechętna, do wszystkiego bydź nękaną musiała, a ztąd powstały okazałe Pałace, ozdobne i wygodne domy, ale też i liche zostały się chatki; tedy za tą talentow, skłonności, pracy, i

ich ſkutkow rożnością, ſam natury porządek, lud podzielił na Klaſſy.

Rowność bydź nigdy nie może. Wolność nie każdemu potrzebna, owſzem wielu, i bardzo wielu, byłaby ſzkodliwą; nie na tym ieſt więc, doſkonałość Rządu, aby wſzyſtkich zmieſzać, lecz na tym, aby każdy w Narodzie człowiek mogł mieć dla ſiebie (ile po ludzku bydź może) co ſtan iego wymaga, a tak był w ſwoim ſtanie ſzczęśliwy.

Tak Bog! chcąc świat utworzyć, mieſzaninę elementow rozłączył; przenikłemu powietrzu, byſtrym wodom, i ociężałey ziemi oddzielne, i mieyſca i działania wyznaczył. Słońce dobroczynne ſwym ogniem wſzyſtkie inne obiaśnia, poruſza zagrzewa, a tak, ktore wraz zmieſzane, okropną ſkładały otchłań, rozłączone, i porządnie użyte, tworzą niezliczone ieſtwa, i piękności cuda.

Swięta, dnia 3go Máia Konſtytucyo! Ty z maxym ſamego Stworcy, twoie czerpaiąc zaſady, zaręczaſz Narodowi nayſzczęśliwſze ſkutki. *Liberum veto*, i zbytni wpływ do Rządu, zamieſzały wſzyſtko; to zamieſzanie przez dwa przeſzło wieki, kilku przemożnym do obłowu ſłużyło. Wpływ zbytni, doſkonałą nazywali wolnością; bo rozkazuiąc w rożny ſpoſob ubożſzym, łatwo przez nich pognębiali świątleyſzych. *Liberum veto*, zwali wolności zrzenicą; bo gdy im w czym Seym niedogadzał, tedy go przez ten, świat dziwiący potwor, łatwo zniweczyli: tak Narod zoſtał bez Rządu, a onym otwarte, przewodzenia pole. Król w pozorze był Królem, w iſtocie nie więcey iak tylko Staroſtw i Urzędow, dla nich Szafarzem, a gdy śmierć Króla, Bezkrolewiu zoſtawiła mieyſce, w ten czas całą ſwoią zręcznością, umieli wmawiać

w Narod, że ieſt naydzielnieyſzym (iak ieſt chory w malignie, będąc ſkonania naybliżſzym). Zamilkła ſprawiedliwość, ſtraſzny utworzony Kaptur, czekał ich ſkinienia, komu grozić rozkażą Tu to! w zgiełku i zamieſzaniu o Koronę Jarmark, na ktorym gorąca zyſkow chciwość, domową zapalała woynę; w tey, Narod ſiebie nawzaiem zabiiał i niſzczył, naymował ſobie obcych, aby go dopomagał niſzczyć. Naiętych ſwoim chlebem tuczył, i maiątkiem bogacił, a gdy chleba i pieniędzy zabrakło, odbierał Koronę, kto naywięcey dobrego płonnie obiecywał, a naywięcey złego iſtotnie wyrządził, zgoła, kto ſię w przemocy i gnębieniu Narodu, nayſilnieyſzym okazał. — Ani ſię to złe, z bezkrolewiem kończyło: nowy Szafarz, nie był w ſtanie wſzyſtkim dogodzić. Zwyciężcy chcieli ogarniać wſzyſtko; zwyciężeni, iak w zamieſzaniu zgubione-

mi zostali, tak przez zamieszania, szukali powstania; ieźli ich Król łagodził, obrażało to pierwszych: tak i zwycięzcy i zwyciężeni, przeszkadzali Krolowi, nawet do dobrego; tak dla kilku przemożnych cierpiała powszechność. Patrzaliśmy na to! gdy się Tron zachwiał, wstrząsł się Narod cały, wielkie trzy sztuki krain odpadły! Resztuiący Narod z swemi przemożnemi, i ze swoim Krolem w obcey bydź się uyrzał niewoli. Dziwny to tylko dar Opatrzności, z niey się wydźwignąć pozwala!

Ty Swięta Konstytucyo! wyprowadzasz Narod z tego odmętu, i iego skutkow. Rugowałeś dziwaczne *Liberum veto*, zbawienny, gdzie był przywracasz, gdzie go niedostawało, ustanawiasz Porządek, taką tylko czynisz klass ludu rożnicę, iakiey powszechne wszystkich uszczęśliwienie wymaga — W Rycerskim Stanie, ktożkolwiek iest

ziemi dziedzicem, i kto niepodległy nikomu, kto własną posiada wolą, temu pozwalasz do Rządu i Prawodawstwa wpływu; ktorych zaś los, przymusza mocnieyszemu uległać, iego pełnić rozkazy, i iemu wolą swoią poświęcać, radzisz im wstrzymać się do czasu, aż rządząca wszystkim Opatrzność, dolą ich ulepszy. — Zeby zaś w dobrym porządku, i w świetle uchwalone Prawo, ogólną Prawodawczego w Narodzie ciała, ogłaszaiące wolą, odtąd przez nikogo wzgardzone nie było: tedy pilną Straż i moc wykonania iego, w ręku Króla złożyłaś; wykonanie bydź nie może pomylne; strzeże go odpowiedzialność Ministra, niedopełnia się iak tylko przez Kommissye Rządowe, a te, w razach wątpliwych gotowe, w gotowym Seymie zaradzenie znayduią. Tak tę pierwszą urządzasz Klassę, aby nie tylko kilka w niey Osob, lecz wszy-

ſtkie, ile można, ſwobod i wolności uczeſtnikami były. Tak ią i owſzem urządzaſz, aby z iey władzy, Prawa, i Rządu, nie tylko dla niey iedney, ale oraz i innych, zgoła dla całego Narodu, wypływała ſwoboda i Dobro, każdemu, do ſtanu, i talentow iego ſtoſowne.

Zeby zaś to Dobro, bez zamieſzania i odmiany trwało, tedy przez oddanie w Sukceſſyą Tronu, zamknęłaś bezkrolewiom i ich ſkutkom wrota, wydarłaś miecz okrutny, co krew Bratnią toczył, zagaſiłaś podżogę, co i pałace, i bezwinne chatki, obracała w perzynę.

Ty! Klaſſę drugą (rownie iak znaczną część pierwſzey) od wpływu do Prawodawſtwa wſtrzymuieſz. Winna ieſt bydź podległą Prawu, i one z poſłuſzeńſtwem zachować; lecz tak ieſt, do Klaſſy Prawodawczey zbliżona, że w Braterſkim właśnie zaufaniu, może

Rządowi gdy zechce, swoie potrzeby, i słuszne żądania tłumaczyć. Ma wolne przyzwoite śrzodki swoich pomnożenia maiątkow, ma swoiey własności bespieczeństwo i pewność. Ma w Sądzie, z pomiędzy siebie złożonym prędką sprawiedliwość, zgoła posiada w zupełności, całą Cywilną wolność, i nakoniec, ma ułatwione, i otwarte zawsze, kogo talent i ochota wiedzie, do pierwszey Klassy przeyście.

Ty! nieprzepomniałaś, i o klassie 3ciey, o Ludu Wieyskim, o tych to, naymłodszych, chociaż niedołężnych, chociaż naprowadzenia, i nękania potrzebuiących, iednak Braci. — Wzięłaś i ten lud w swoią Rządową opiekę, iaką Bracia starsi w wiek, rozsądek i światło niedołężnemu są winni. Ubolewaią oni, że będąc Bracią iego starszemi, muszą mu atoli, nie tak braterstwo i rowność, iako raczey, Zwierzchność

nad nim i panowanie okazać. Nie iąłby się nauk, i żadney sobie przyzwoitey pracy; Lenistwo i swawolą poczytałby za wolność, i chcąc sobą w tak błędnym rozumieniu rządzić, szkodziłby i sobie i Braci. Tak bezwątpienia potrzeba i z tym ludem postąpić. Musi Klassa rządowa sama między sobą około ulepszenia losu iego zaradzić, ale onemu nigdy o wolności niewspomnieć; niezrozumie tego słowa, *Wolność*. Z smutkiem, pogorszeniem, i użaleniem Narodów, doświadcza tego Francya.

Powie kto: — wcale to co innego, dać mu wpływ do Prawodawctwa i Rządu, ogłaszać go Panem; a co innego dać mu tyle wolności, żeby mogł odeyść od Pana złego, albo krzywdzącego pozywać. Ale, można śmiało, po stokroć zapewnić: że lud ten, niezrozumie znaczenia, tego słowa, *Wolność*, ani to w całości, ani w żadney części; część

iego

iego naymnieyſzą, weźmie ſobie za całość. Każdy u niego zły, kto mieſzka w Pałacu, i ma więcey niż on, a naybliżſza droga, dochodzenia za to złe, kary, rabować i palić; przeto ſam ſiebie zrobi Sędzią, i wykrzyknie z Francuzem: *Pokoy ſłomiankom, Woyna Pałacom.*

Przezornie tedy, Przedziwna Konſtytucyo! zaręczaſz ludowi temu Rządową opiekę. (klaſſy Rządowey) nie wolność. Opieka ma zależeć na tym, aby będąc pod władzą, mieli oſob ſwych bezpieczeńſtwo, i ſwych własności pewność. Pierwſze iuż im zawarowało Prawo; pewność ich własności, na tym ſzczególniey zależy, aby każdy wyraźnie wiedział, iak wiele ma z ſwoiey oſady Panu ſwoiemu robić; gdyż praca rąk iego, ieſt dziś niemal iedyną iego własnością, i ta to ieſt iedynie własność, ktorą mu Pan iego, częſtokroć niedobrym ſiebie urządzeniem przymuſzony wydziera. —

Spoſob E

Niesłusznie siebie czerniemy, ieżeli rozumiemy że ktory Dziedzic w inney iakiey własności swego Poddanego krzywdzi; ieźli kiedy ktorego obłąkała ciemność, to iuż dziś, rozpostarte przez Nayiaśnieyszego STANISŁAWA AUGUSTA światło obiaśniło każdego. Zna Dziedzic, że poddany iego, iest iego bliźnim; zna że na życie, i zdrowie iego, targnąć się niepowinien, a korzystać co z iego maiątku, miałby sobie za hańbę, ktora przed bacznym na wszystko, Straży Nayiaśnieyszey okiem, cały okrąg Polski, za pomocą, Rządowych i Cywilno-Woyskowych Kommissyi (tyle w każdym Powiecie Widzow!) obeymuiącym, ukryć się nie może.

Tak iest, Robocizna nad powinność, iest to ta własność rolnika, w ktorey go Pan krzywdzi. Niech osada będzie uproporcyonowana potrzebom folwarku, a zniesie się cała złorzeczeń i narzekania

przyczyna, powie na ow czas, każdy, *dyć nie mam krzywdy*.

Większa i znacznie większa część ieſt w Narodzie, dla ktorych te uwagi nie ſłużą. Uprzedzili ie ſkutkiem. Ich dobry przykład tę potwierdza prawdę: że nie czynią ſobie zyſku ci, ktorzy zrucaią oſadę, a dworſkie wprowadzaią pługi, że potąd Rolnictwo nie będzie w doſkonałym ſtanie, potąd niewyda przyzwoitych kraiowi pożytkow, pokąd rola dla oſady żałowana będzie; że czynią ſobie krzywdę i Narod wyſtawiaią na hańbę, gdy poddanych ſwoich, na komorniczym, czyli zagrodniczym wynędzniaią chlebie, a obcych bandoſow, z własną i kraiową zaſilaią ſzkodą; że okropne ſkutki czyni Publiczności, arędowana Zydom Propinacya. —

Atoli ſą ieſzcze niektorzy, iak onych P. Kommiſſya Sandomirſka (o czym wyżey) doſtrzega, dla ktorych przy-

dałoby się Prawo, aby odtąd Dziedzic nie szukał z Dworskich pługow, a za niemi z komor, zagrodow, i bandosow, zawodzącego zysku, lecz aby rozdał połowę gruntu na rolnikow, ktorzyby wszystkie zyski z drugiey połowy uspo- sobiali dla niego; — aby raz umowiona Pańszczyzna, podwyższaną nie była, a ta, aby tak była ułożoną względnie, że- by Chłopek miał też dosyć czasu, swe- mu gospodarstwu dogodzić; — aby raz wydzielona Rolnikowi rola, nie była mu, odbieraną dla tego, że on ią sobie płu- giem i nawozem doprawił; — aby go Czeladź zbytnich przysiewkow wybo- rem nie niszczała, lecz aby dla nich ie- dnostayna pieniężna, była ustanowioną zapłata, gdyż przysiewki w ten czas naybardziey gospodarza niszczą, gdy mu powszechny nieurodzay dokucza; — aby nareszcie, żaden Zyd nie ważył się ni- gdzie, Propinacyi trzymać, i ludu nie-

uważnego borgowaniem rozpaiać, i aby Dwor exekucyi niedodawał.

Prześwietne Kommiſſye, to, i tym podobne Prawo, za Wieyſkim uchwalone ludem, łatwoby do ſkutku przywiodły, a to, bez żadney Referencyi do ludu, nawet bez obwieſzczenia go o nim. Nie będzie im, każdey w ſwym obrębie tayno, do ktorego Wſpół-obywatela, o dopełnienie Prawa, udać ſię maią; ſam nawet coroczny ludności Pop s, maiące uſtoſowane na ten koniec Schemma, byłby im do powzięcia wiadomości pomocą, a zaufanie ktore w Obywatelſkich poſiadaią ſercach, wyſtawione z Wſiow innych dobrze oſadzonych Przykłady, przyiacielſkie Ich remonſtracye ſkutecznemi uczynią. — Znaiąc wſpaniały Narodu ſwego charakter, i pełne ludzkości względy, na ſmutny los znaczney ludu Wieyſkiego części; można ſię zapewnić, że nie wiele gdzie, urzędowna

rekwizycya, o nieuchybne zadość uczynienie Prawu, byłaby potrzebną. — Bo, gdy się raz każdy przekona, z iednych: że powabne z Zydami o Propinacyą kontraty, dziwnie lud biedzą i więcey czynią powszechności szkody, niebespieczeństwa i hańby, niżeli prywatnego zysku; z innych, że bezuważna oszczędność roli, więcey im kłopotu i straty, niżeli rzeczywistych przyniesie korzyści, że ta oszczędność, podobnież wiele ludzi utrzymuie w nędzy; gdy każdy, raz stale ustanowi, co dać ma na osadę poddanemu swemu, i czego żądać od niego; gdy dobrze urządzona Pańszczyzna, starczyć mu będzie, bez naiemnika, bez biednych Komor, lub zagrod, do folwarcznych potrzeb, tedy się zawsze bez ucisku ludu obeydzie. A zatym, los ludu tego, bez wolności wałęsania się, i bez wolności pozywania swoiego Pana, pewno ulepszonym bydź może.

Co atoli względem poddanych, gruntu bez oderwy pilnować maiących, mowi ſię; to do Olędrow, okupnikow, i innych Kontraktowych ludzi, wcale ſię ściągać nie ma, tym bezwątpienia powinno bydź wolno, nie tylko wyprzedać ſię i wyprowadzić, gdzie i kiedy chcą, ale i pozywać gdy ſię ukrzywdzonemi bydź baczą. Proceſs z niemi nie może bydź uważany za proceſs między chłopem a Panem, ale za Proceſs między ſąſiadem, a ſąſiadem, ktorych umowiony kontrakt, zapłacona właſność obowięzuie nawzaiem. O tym rodzaiu ſąſiadow, będzie potym.